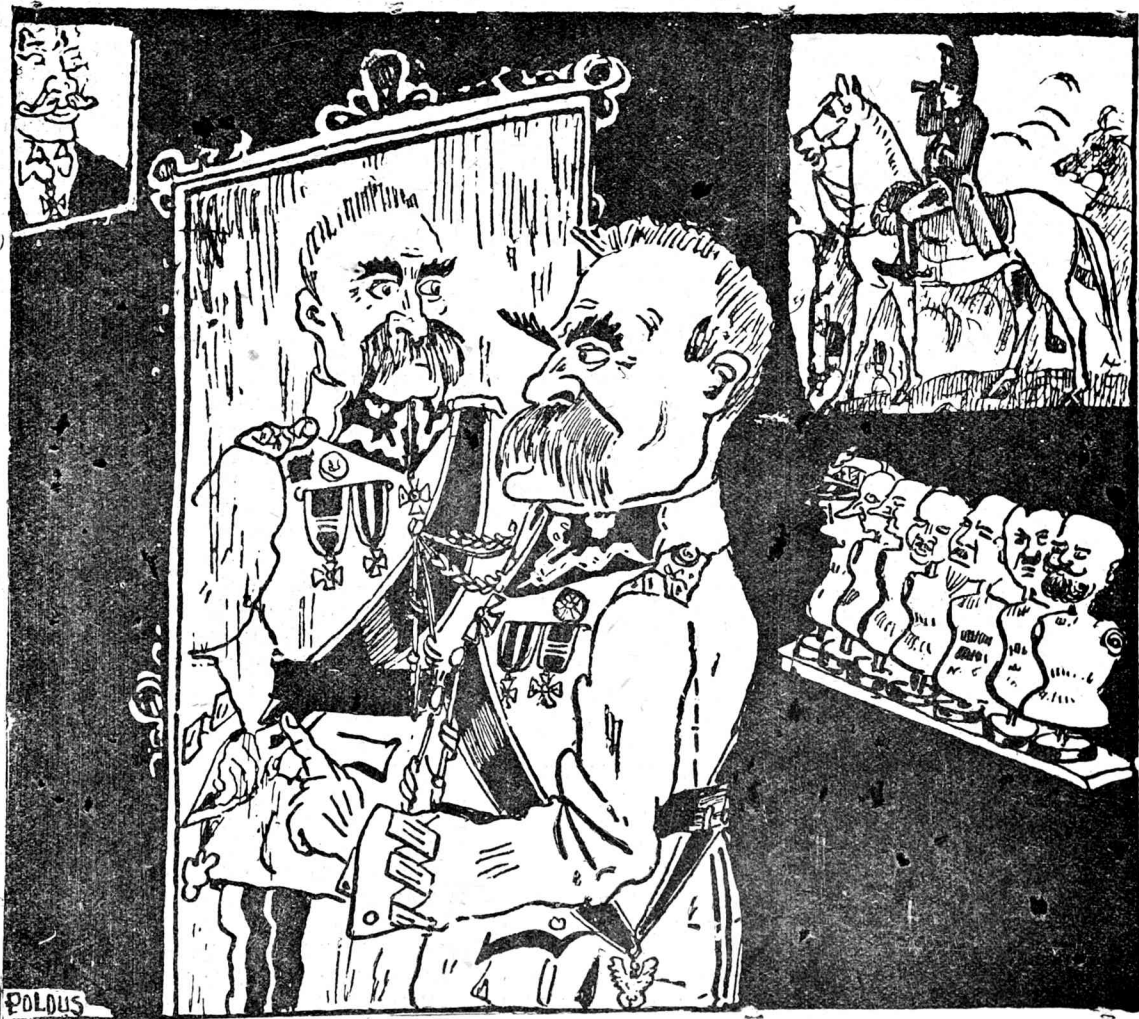


Numer poświęcony „Pięcioleciu“



.. No, możemy sobie pogratulować! Przez pięć lat tylko nas dwóch rządziło Polską: — ty stale, jako minister wojny, a ja od czasu do czasu pomagając ci w charakterze premiera. I gdzież ta okrzyczana dyktatura?!

Z polecenia p. Komisarza Rządu

Został zajęty Nr. 23 „Zółtej Muchy“ z datą

17 maja b. r.: za 1. Wiersz p. t. Piąta rocznica.

2. Wiersz p. t. Ideologia, 3. Ukłucia i 4. Prze-

gląd prasy.

ROZMOWY MAJOWE

— Cóż tam słyhać Mikołaju?

— Ano, wszystko tak, jak w maju, gwiazdki, luzy, synekury, szable, conta i mundury; wszystko kręci się pospół, tak od góry, jak od dołu, miejsce w Rządzie wszystkich nęci, więc dlatego każdy kręci.

— Prawdę mówisz, Mikołaju, maj już przeszedł do zwyczajaju, na dobre się nie zmieniło, gorzej jest, niż przedtem było. Widzieliśmy różne „tuzy“, były pałki, Brzeście, guzy, różne bebki przechodziły i, jak mogły, tak kręciły; Bartel był coś kilka razy, robił wszystko pod rozkazy, lecz gły przyszła „klika“ nowa, wrócił „ta joj“ w mury Lwowa. Był też Kazio zwan gadułą, co to mowę miał tak czułą, że gdy młodzież go słuchała, to z zachwytu, aż drzemała.

— Święte słowa, mój Michale, nie pomogą tu medale, bo chcąc rządzić, trzeba umieć, trzeba znać się, trza rozumieć; nie wystarczą piękne słowa, kiedy u nich pusta głowa; cóż dobrego nam zrobili ci, co niby zwyciężyli? Nie! Jest nędza, kryzys wielki, bez pokrycia są wekselki, bezrobocie, licytacja i „zwycięska“ jest sanacja.

— Ale jest maj sanacyjny, a wraz z nim raj utopijny.

— E, baj baj, o tym maju, znają go już w całym kraju, każdy w złości gzyzie wargi, patrząc na „majowe targi“.

— Racja, ale nie rozumiem, mój sąsiedzie i mój kumie, jak ci ludzie, widząc wszystko zmarnowane swoją „czystką“, miast się przyznać do wszystkiego zrobionego majem złego, rece brudne umywają. Gdzież ten „głośny“ honor mają?

— Honor? jest przecie majowy, pomostowy, epokowy, każdy człowiek dziś go czuje, kto ich czyny obserwuje.

Fr. Gawroński.

— Od czego pochodzi wyraz major?

— Pewnie od tych, którzy urządzili wypadki majowe.

*

— Jaka powinna być narodowa potrawa sanatorów?

— Maj-on-ez.

REWJA JUBILEUSZOWA

(w jednej akademji ze śpiewakami).

Rzecz dzieje się dn. 13 maja 1931 r. w Ratuszu na uroczystej akademji jubileuszowej z okazji pięciolecia sanacji. Obecność obowiązkowa. Obchód zagaja chór klubu B. B. na mel. „Kiedy ranne wstają zorze“:

*Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie wicher, tobie morze,
Tobie śpiewa bebek wszelki, —
Bądź pochwalon Mężu Wielki!
Pięć lat dzisiaj już minęło,
Gdy „sanację“ się zaczęło,
Więc uczcijmy znakomicie
Sanacji piękne życie.*

(Przewodniczący akademji, maderszałek Szymański, mówi):

*Jakiż to Tuwim piękny i młody,
Jakiż to obok Wieniawa?!
W oparach wina i ognistej wody
Od lat was podziwiał Warszawa!*

(Tuwim wchodzi zdyszany i śpiewa na mel. „Rób coś“:)

*Wciąż nudzą: tu wim, tam wim, napisz im, mów im, przez
pięć lat!*

*Nie wiedzą gdzie Rzym, gdzie Krym, wciąż pisz rym o
„Nim“, przez pięć lat!*

*Bądź przy Wieniawie, i, jak on prawie,
Ciągłe się trzymaj przy rządowej ławie.*

*W końcu nie nie wiem, o nim, tu wim, tam wim, przez
pięć lat!*

(Tuwim mdleje. Wchodzi Erenberg: — śpiewa krakowiaka:)

Częstochowiak ci ja, w Radomiu się rodził

I na Jasnej Górze byczom forszę zrobił.

Poranniak, gdzie pisze, plajtnął biedaczyna,

Pytają się bebki, jaka w tem przyczyna?
(Kończy na melodję: „Wojenko, wojenko“):

*Jehanno, Jehanno, cożeś ty za pani,
Ze cię czytać nie chcą, że cię czytać nie chcą
Nawet przepłacani!*

(Jehanna przez głośnik, bo nikt nie chce jej widzieć, mówi):

*Jehanne, to jest taka pani,
Co niegrzeczne partje gani.*

(mel. „Całuję cię w dłoń, Madamme)

Całuj, ach proszę, twą Jehanne

Erenberg: — Ach, nie chcę, brzydzę się. (wychodzi)

(Wchodzi chór „nieznanych sprawców“. Mel. „Trzech Muzsikierów“:)

*Któż z was nie zna cnych oprawców,
Nieznanych sprawców, nieznanych sprawców!
Gdy „endek“ idzie ulicą, zwiewa przed nami i drży,
Niech pokaże swoje lico, wówczas dowie się, kto my!...
Któż z was nie zna cnych oprawców, nieznanych spraw-
ców? To właśnie my! To właśnie my!*

(Wchodzi Wiślicki i Radziwiłł, Wślicki mówi:)

*Przed pięciu laty, kiedy byłem skromnym żydkiem,
Mnie potrzebowali coś do wojska wziąć,
Ja o wojsku słyszałem, jako o czemś brzydkiem,
Nie myślałem, że się zacznę po karierze piąć.
Stanąłem na komisję goły, jak ten Adam,
Mówię: mi nerka lata, w piersiach tak mi źle...
Dokór mnie puka, maca, a ja gadam, gadam,
A on mi na to daje — kategorję B. B...*

O B U W I E
DAMSKIE MĘSKIE I DZIECIENNE

na skórzanych i gumowych po-
deszczach oraz plecionki, poleca
w dużym wyborze wyroby własne

W. DOBRZYŃSKI
CHMIELNA № 18. — Egzystuje od roku 1897.

AFORYZMY

a la Remigjusz Kwiatkowski

Chcesz być wielkim, przyjm tę radę,

A zrobisz karierę, —
Śpiewaj dużo, lecz „Brygadę“,
Chcesz być wielkim, przyjm tę radę.

W krótkim czasie awans będzie,
Zaczniesz nową erę,
Lecz „Brygadę“ śpiewaj wszędzie,

W krótkim czasie awans będzie.

2.

Gdy ci pensję zmniejszą w biurze,

O piętnaście procent, —
Nie rozpaczaj, nos nos w górze,
Gdy ci pensję zmniejszą w biurze

Jak nie będziesz jadł obiadu,
Zliczył pewien docent,
Zniżki nie poczujesz jadu,
Jak nie będziesz jadł obiadu.

3.

I w dzisiejszej głupiej fazie
Tych protestów brzeskich,
Nie podpisuj w żadnym razie
W tej dzisiejszej głupiej fazie.
Wszak i Pan Bóg karał ludzi
W ogrodach niebieskich, —
Niech więc Brześć ci myśl nie
trudzi,
Wszak i Pan Bóg karał ludzi.

„West“

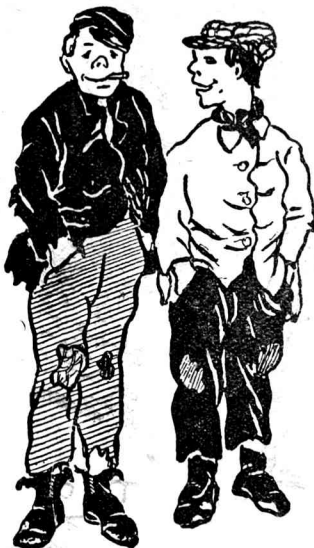
LEPSZE CZASY.

— Wiesz, Grycendler, że już nadchodzą dobre czasy?

— Skąd ty wiesz, Arbuzklaper?

— Wczoraj był u mojej żony doktor i powiedział, że kryzys już przeszedł.

Wicek i Wacek



— Waciuś, wiesz, podobno konsul Portugalski, jak przyszedł do Belwederu, po przyjeździe Marszałka, to powiedział: „Ciekawe, tu pachnie Maderą“.

— Ha, ha, to dobre, bo wiesz, jak Dziadek odjeżdżał z Madery, to też powiedział: „Ciekawe, tu zaczyna pachnąć warszawskim Majem“.

*

— Wicuuś, kiedyś ty taki mądry, to powiedz mi, dlaczego pracownikom państwowym redukcją grypsy o 15 procent?

— A to widzisz, brachu, dlatego, żeby było z czego fundusze dyspozycyjne i djetny wyjazdowe powiększać.

HISTORYJKA.

Dyktaturka! Synekturka! Pełny żłób, dalej siup!

W złocie leży, któż pobieży, —
chwilę złów! Siano — z głów.
Obok pieniądza, z nim się żeniąc,
draństwa moc, — hajda w noc!

Mrok sprowadza taka władza,
taką moc. Hyc! hoc! hoc! Nawet Koc!

Szopki — hopki, — płaczą
chłopki, szemrze lud: Głód, głód,
głód! Nędra rozpacz, cyfry rozpatrz,
znajdziesz tam pustki kram,
pustki skarbu i pleśń garbu pięciu lat,
— nędzy szmat, choć się zowie,
w Bebków mowie,
twór, twór, twór!

Ale w kraju po tym maju śmieci wórl...

Dyktaturka, — Synekturka, —
pełny żłób, — śmieci żłób!! Dalej! siup!!

ELEKTRYCZNY WENTYLATOR

Pani Grosmanowa konała. Zanim wyzionęła ducha, przyznała się mężowi, że nie zawsze mu była wierna.

Pan Maurycy Grosman okropnie się rozgniewał.

— To tak postępowałaś, Malcia? —
W takim razie ja cze przeklinam, żebyś tyle razy sze przewróciła w grobie, ile razy ty mi zdradziłaś.

Po pewnym czasie przeniósł się i p. Maurycy do wieczności. Zjawia się u patriarchy Abrahama i pyta, co słychać dobrego?

— Nic nowego, wszystko po staremu!

— A co się dzieje z moją żoną,

— Uj, coś pan narobił... żeś ją przeklął, przecież ona tu robi elektryczny wentylator!

(Śpiewa) — I od tej chwili, ciągleśmy żyli,
Wierząc, że nic w sanacji się nie zmieni.
Codzień zmęczeni, co noc szaleni,

Wierząc, że nic w sanacji się nie zmieni.
(Do Radziwiłła) — Ja tylko jedno wiem, ja tylko żyję tem,
Ty jesteś w sercu mem, dobrem i złem!

(Radziwiłł śpiewa na mel. „Ramony“):

Wiślicki, jak imię twoje słodko brzmi,
Wiślicki, na zawsze twą oddaj mi,
Gdy czule przytulę twą brodę, co przeży się i gnije,
Wnet zmieniam koszulę i zaraz lecę do B. B.

(Wychodzą. Wchodzi ks. Zongolowicz z „Psalterzem Florjańskim. Modli się:)

Do Ciebie, Boziu, rączki podnoszę,
O zdrowie Dziadka i Bebe proszę
I proszę także: od Kakowskiego
Niech mnie waleczni bebecy strzegą! (wychodzi.)

(Wchodzi: Matuszewski i Zarebski. Matuszewski mówi:)

Nasza „piatiletka“ nie była tak lekka,
Sam nie wiem, co czeka w przyszłości bebeka,
Lecz dla urzędników mam świeżą nowinkę:
Chcecie dobrobytu?? — Głosuj na jedynek!

(Zarebski śpiewa na mel. „Usta milczą, dusza śpiewa“):

Choć ja milczę, każdy w złości, każdy wie,
Pocztówkowej wciąż zazdrości forsy mnie!

Matuszewski: — Wstąpić musi twoja postać do B. B

Ty ministrem musisz zostać, zamiast mnie!

Zarebski: — Grunt, to forsą, bo na niej stoi świat,
Grunt, to forsą, w Polsce od pięciu lat!

Gdy pieniądz masz, to kupisz co sam chcesz,
Bebe nawet i pocztówkę też!!!! (Wychodzą.)

(na tem kończy się galerja jubileuszowych mówców, bo publiczność chce już iść do „Adrji“. Obchód kończy się chórem B. B. mel. „Wszystkie nasze dzienne sprawy“).

Wszystkie nasze brzydkie sprawy

Przyjm laskawie Mężu Prawy,

Odwracaj różne przygody

I od wszelkiej broń nas „Skody“.

Daj nam, byśmy po raz szósty

Jubileusz czcili pusty,

Miej nas zawsze w swojej... myśli,

Pojedynczo, no i w kupie!

(Akademja skończona. Wszyscy idą na dancing).

UDAŁO SIĘ

W ostatnim programie popularnego teatru „Ananas“ spotykamy czterowiersz, napisany do rymów: „wiosna, kobierce, radosna i serce“, następującej treści:

„Martelem się w Oazie czcila piąta wiosna,

„Pretorjanie rzygali smętnie na kobierce,

„A babcia przy dwóch zerach śmiała się radosna: —

„Kostek dal jej pięć złotych! — Czyż nie złote serce?!

Cena gr. 20

REWJA

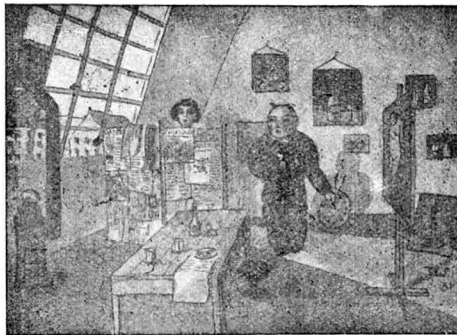
Cena gr. 20

Kogo interesuje teatr, film, sport, kto pragnie poznać najwybitniejsze gwiazdy sceny, ekranu, lub chęćby posiadać teksty najnowszych, oryginalnych „przebojów“ — niech czyta najtańszy i efektowny, najciekawszy i aktualny TYGODNIK
Do nabycia we wszystkich kioskach i miejscach sprzedaży Tow. „RUCH“.



STUDENT: — Widzisz, kochana „Żółta Muszko“, chociaż głodno i chłodno, chociaż pięć lat już minęło, a dla nas są gazy łzawiące i hydranty, — mimo to, wierzaj, „NIE ZGINĘŁA, PÓKI MY ŻYJEMY“

- ONA (młoda modelka przed chwilą pocałowana): — Ile pan modelek całował?
 ON (młody malarz) — Ani jednej!
 ONA — Nie wierzę..
 ON (patetycznie) — Słowo honoru!
 ONA — A cóż to były za modelki? Chyba brzydkie?
 ON — Cztery jabłka, butelka i kieliszek.



GENJUSZ.

Improwizował Szopen pięcioletni,
 Koncki w tym wieku grywał uwertury,
 Pięć lat miał Mozart, gdy grywał na fletni,
 Pięcioletni Ferrero — czytał z partytury.

Pięć lat już mija, jak sanacja nasza
 Bez partytury w Polsce koncertuje,
 A w swych afiszach szumnie nam ogłasza,
 Że jej orkiestrą „genjusz“ dyryguje...

Józef Mayor

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

- „T. Ch. Chłodna. — Nadesłany wiersz porusza już dokładnie przez nas „wyczerpaną sprawę“, w dodatku jest za długi.
 „Marlem“: — Wiersz udatny, lecz treść już była w innej formie na łamach naszego tygodnika, — przeto nie drukujemy.
 „Ekran“ — „Tragedja w cyrku“, będzie drukowana.

Omega w Ostrowiu — Nadesłany wiersz „Cukier w modzie“ ukaże się w jednym z najbliższych numerów.

POWIEDZONKA.

Kto cenzurą wojuje, ten od gazet zginie.

Ludzie chorzy nie powinni brać udziału w wyścigu pracy. Nietrudno o katastrofę.

DOSWIADCZONY.

Dyrektor hotelu, zastawszy służącego, który czyści buty na kurytarzu hotelowym:

— Do cholery, buty czyści się na podwórku, nie tu.

— Nie dam rady, panie dyrektorze, te buty należą do jakiegoś „cwaniaka“, który trzyma koniec sznurowadła w pokoju.

WYTŁOMACZYŁA.

Czytała pani najnowszą statystykę? Otóż okazało się, że na każde 100 pasażerów bez biletu w tramwajach, 90 proc. to były kobiety.

— A widzi pan, — mamy nowy dówód, że oszczędne są tylko kobiety.

MÓWIŁ PRAWDĘ.

Żięć do teścia: — Mówiłeś mi przecież przed ślubem, że co do wysokości posagu, jaki miałem otrzymać za moją żonę, będę wprost zdumiony. Tymczasem nic mi nie dajesz.

— No i co? nie mówiłem prawdy?

MATERJALISTA

— Znam tyle pięknych kobiet i śmiało twierdzić mogę, że każda z nich ma coś specyficznego, godnego pochwały.

— A co np. znajdujesz we mnie?

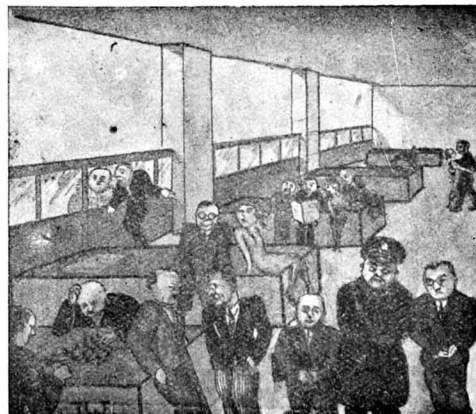
— Twoja matka jest nadzwyczajną mistrzynią sztuki kulinarnej.

SPESZONY.

— Więc naprawdę, drogi przyjacielu, nie odważysz się poflirtować z tą piękną blondynką?

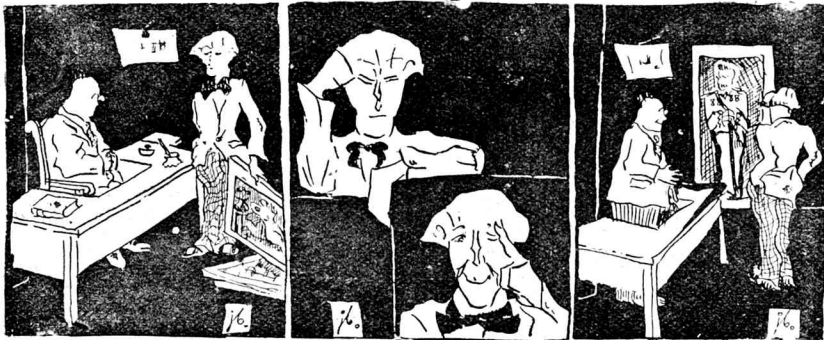
— Przenigdy! Boję się flirtu, jak ognia! Raz w życiu spróbowałem flirtu z moją obecną żoną, — no i musiałem się ożenić.

Przypominamy
o wyrównaniu
zaległej przed-
płaty



Nawał pracy w likwidującym się Banku Handlowym w Łodzi

Przed wystawą u Baryczków



Żadna z prac pańskich nie może być przyjęta. Zupełny brak talentu.

*Co tu robić?...
... Już mam!*

*A, to co takiego! Wspantale, bajecznie!!!
Umieślny pracę pańską na honorowym miejscu.*

MILA MAŁŻONKA.

Mąż do swej młodej żony: — A wiesz, koteczku, przez długoletnie współżycie ludzie stają się do siebie podobni. Żona z przestrachem: — Wobec tego nie zaryzykuję już dłużej współżycia z tobą — rozchodzimy się.

NASZE DZIECI.

*Mały Jasio, który parę dni temu znalazł w zającu śrucinę, obecnie, jedząc kielbasę, natrafił na ziarnko pieprzu, — do matki:
— Patrz, mamusiu, oto kula, którą zabili moją kielbasę.*

OSTATNIA PROŚBA.

*— Panno Agato, niech pani zostanie moją żoną!
— Nie wymyśli pan nic lepszego?
— Owszem ale wszędzie tam już do stałem kosza.*

W RESTAURACJI.

*— Co to za zupa, którą mi pan podaje?
— To rosół.
— A ja myślałem, że woda, w której się pan mył przez cały rok.*

ZAWSZE LICHWIARZ.

*— A co słyhać z twoim synem, który, malcem będąc, polknął złotą dziesięciorublowkę?
— Ten jest dzisiaj dyrektorem banku.
— O, to świetnie! Ale czy chociaż płaci ci procenty od tych 10 rubli?*

ŚRODEK NASENNY.

*— Od dłuższego czasu nie mogę okamrużyć w nocy, — całe noce spędzam bezsenność!
— To źle! Niech pan czempredzej postara się o jakiś środek.
— Już znalazłem na to sposób, — śpiam w dzień.*

Typki z Chorej Kasy

(ciąg dalszy)

*Urzędnikiem Chorej Kasy
Jest na piotki wielce łasy —
Zinc — tak zwany: Pyskacz Wielki!*

*Przytem w roli sekretarza
W Związku Frakom „mir“ pomnaża.*

*Ach — ten Pyskacz Wielki —
Poprzez dno butelki
Sączą jad wszelki
I zło:*

*Boć lube gadanie:
Jezora płasanie —
To „mniód“ — to najśłodsza małmazja! —*

*„Ten-to,„ ten temu ten tego...“
Efemerydy-fantazja!*

*...To, że miał być-pośłem,
A że został osłem —
O tem się wcale nie gada:
Milknie i jest, jak mur, —
Na temat inych zaś wiecznie bida —*

Boć ostał mu się pysk — i sznur.

W SĄDZIE.

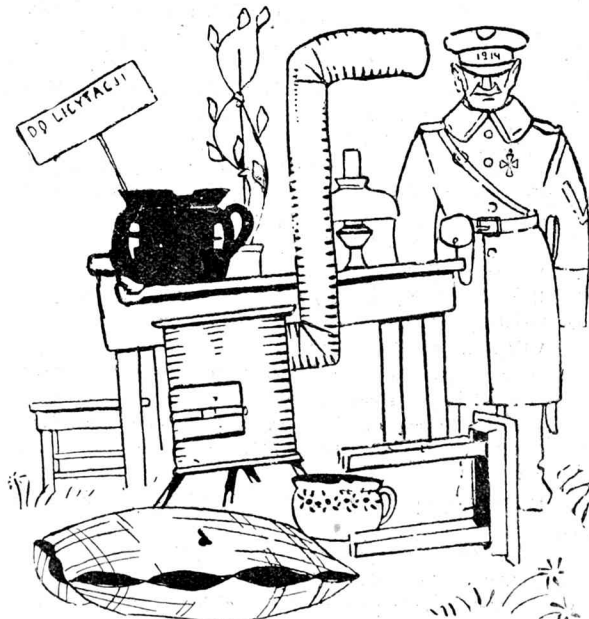
Sędzia: — Widocznie podsądny w krytycznym dniu za dużo zaglądał do kieliszka?

Oskarżony: — Ależ gdzie, panie sędzio, ja nigdy nie zaglądam do kieliszka, gdyż zawsze pijam wprost z butelki.

POCIESZYCIEL.

Doktór do wdowy: — Może się teraz pani nareszcie pocieszyć: — niepotrzebnie martwiła się pani, jak rok długi, że mąż pani chory jest na wiarę, tymczasem umarł on na raka w żołądku.

Skonfiskowane.



Po pięciu latach „radosnej twórczości“.

MECZ PIĘKI NOŻNEJ O „PUHAR REWJI“
Odbędzie się w dniu Zielonych Świątek na boisku POLONJI
SZCZEGÓLNY PODAJE Nr. 19 „REWJI“

SKONFISKOWANE.

Opowiadanie dozorca więziennego

Ciąg dalszy

Zapytałem, co to ma znaczyć. Nie chciał ze mną rozmawiać. Oburzyło mnie jego postępowanie.

Brutalność i krnąbrność w oczach moich jest największym grzechem. Człowiek, a zwłaszcza człowiek w kajdanach, winien dobroć wszelką przeceniać, a nawet z nieszczęścia się cieszyć, jeśli ono wypływa ze współczucia osoby, stojącej w hierarchii społecznej choć o jeden stopień wyżej... Opuściłem celę z gorzkim uczuciem zawodu. Postanowiłem nie interesować się więcej brutalą.

Niestety, los chciał inaczej...

Po kilku tygodniach zostałem zawiezony do szpitala na dyżur nocny. Właśnie ów brutal konał, przenosząc się na inną płaszczyznę cierpienia za winy i zbrodnie.

Gdy wszedłem, leżał nieprzytomny.

W węzłowi klęczała kobieta.

Ręce jej spoczywały na rękach konającego. Oczy nie przestawały płakać.

Wśród łez szeptała wyrazy:

— Przyszłam do twego nieszczęścia... Ochłodem serce twoje, pękające od spiekoty, bólu i mięki... Bądź błogosławiony! Nie odrzucasz mnie i przyjmujesz ciężar współczucia! Nie brzydzisz się ustami, które całują czyny ludzkiej podłości.

Umierający posłyszał słowa. Wyciągnął przed siebie ręce...

— Kto do mnie przemawia? — zapytał szeptem.

Kobieta uniosła się z klęczek.

— Córka twoja przemawia do ciebie — jęknęła. Padła na konającego.

— Córka? — zapytał nieprzytomnie. — A kto ty je-

SENTENCJE MAJOWEGO POLITYKA

Artystka M. opowiadała, że przez cały tydzień nie wstała z łóżka. Musiała widocznie dużo forsy zarobić...

W nowych taksówkach umieszczono napis ostrzegawczy: „Pamiętaj, że jak guma pęknie, — może być wypadek“. Ciekawe, dlaczego napis umieszczono nie obok szofera, ale wewnątrz auta.

Glupi był ten, kto wymyślił przysłowie, że „wszystko, co wzniosło się w górę, musi z czasem spaść na dół“. Widocznie nie znał się wcale na podatkach.

Z dniem każdym zwiększa się liczba szoferów. Nareszcie lekarze będą mieli robotę...

Dziennikarz żyje tylko po to, żeby kłamać, a kłamię tylko poto, żeby żyć.

Profesor L. opanował wszystkie języki świata, z wyjątkiem dwóch: — Języka żony i teściowej.

Trzy są gatunki kłamstwa: 1) Kłamstwa pospolite. 2) Przysięga. 3) Statystyka.

W Warszawie odbył się w zeszłym tygodniu odczyt anty-alkoholowy przy udziale jednego słuchacza. Słuchaczem tym był pułk. Wieniawa Długoszowski.

„Bezinteresowne“ tancerki są najczęściej „najkosztowniejsze“.

Skonfiskowane.

steś, że się nazywasz córką?... Kto ty jesteś.. Co to jest córka?

— To jest uczucie — jęknęła. — Odchodzi od ciebie oprawca: — życie. Pozwolono mi przyjść do ciebie na pustej miejscie — oto jestem.

Umierający przetarł oczy palcami.

Rozsunęły się zasłony. Wróciła świadomość. Wyciągnął rękę...

— Witaj — szepnął cicho — witaj! Nie byłaś przy mnie w kajdanach... Ale dobrze, żeś przyszła!!! Jakżeż to dobrze...

I nagłym ruchem dźwignął się z posłania. Chwyił ją w ramiona.

Oczy więźnia jaśniały dziwnym, przejmującym blaskiem.

Przytulił się do niej i zgorączkowanym głosem mówił cicho i tajemniczo:

— Słuchaj... — szepnął, wskazując ręką w przestrzeń — idź tam... i zagaś słońce raz na zawsze... idź tam... i... siarusz... pozaciemniaj wszystkie gwiazdy... Wichry wstrzymaj na wiezi... ruch każdy powstrzymaj!... Życie całe zdepcz w zamknięciu... w ziarnie... żeby już nic nie wschodziło i nic nie gasło... Wszystko już jest niepotrzebne, wszystko jest na nic, bo nic z tego nie będzie... Szkoda nadziei i Jutra... Idź tam i odsuń Jutro tak daleko od człowieka, aby umarło raz na zawsze słowo, z którego może się począć to, co nie żyje jeszcze. Idź... uczyn to — ja tobie każe... Ojciec! Ojciec!

Kobieta z płaczem przytuliła się do niego.

Konający schylił się w jej objęcia, jak kwiat wędzący. Niebawem wyzionął ducha.

Noc całą czuwała przy zmarłym. Nad ranem zdołał oderwać ją od trupa... Współczucie, któremu niegdyś oddarzyłem jej ojca, skierowałem obecnie na nią. Nie mogłem pozwolić, aby żal pożerał urodę!! Młoda była — musiała powracać do życia!

Nasza ankieta

W dniu uroczystej rocznicy pięcioletniego trwania sanacji, Redakcja naszej udało się przeprowadzić wywiady z najwybitniejszymi osobistościami w kraju. Cenne ich zdania na temat tego jubileuszu zamieszczamy poniżej.

Prof. Askenazy: — Ha, sanacja jest, jak jedno z mych znajomych małżeństw. Z początku było doskonale, potem było dobrze, później nieźle, następnie marnie, w końcu gorzej, a teraz jest już całkiem źle. A dlaczego? Bo na moje „Uwagi“ nikt nie zwraca uwagi!

Vicemin. Beck: — Jużby wam dawno goala strzelili, gdyby nie back.

Prof. Curie-Skłodowska: — Z okazji jubileuszu proponuję zmienić nazwy promieni „ultrafioletkowych“ na „ultrasanacyjne“. Nie z powodu ich sanacyjnego działania, ale z powodu „fijołki“ w głowach sanacyjnych.

Vicemin. Koc: — Koc kocowi dziury nie wykole. Dzieci bawią się najlepiej k(l)ockami.

Min. Matuszewski: — Przez te pięć lat byliśmy pod znakiem słowa „dysk“. Moja żona jest do dysku, ja do dyskusji, i ciągle obawiam się dyskwalifikacji ze stanowiska ministra.

Rydz-Smółka: — Coby nie było, zawsze: „Lepszy rydz, niż nic“.

Sławek: — Już Mickiewicz przepowiedział moje przyjęcie: „A życie jego trud trudów Sławka, Sławka, Sławka!“.

Marszałek Szymański: — Jestem krótkowidzem. Krótko byłem marszałkiem Senatu, a na „Królu Kochanku“ też byłem krótkim widzem, bo po drugim akcie kazali wyjść. Krótko widziałem dno oka, bo mnie Marszałek przeniósł na inne dno!

Marsz. Świtalski: — Przez te pięć lat nie wiele się zmieniło: dawniej był marszałek Sejmu, teraz jest sejm Marszałka.

Sieroszewski: — Sanacja, to raj, to seraj, to nirwana ludzkości! Wyścig twórczości i radosna praca ogarnia również mnie w plagiatowaniu cudzych powieści“.

Zarębski: — Mam szczęście do piątek. W szkole miałem piątkę z rachunków, 500.000 zł. zarobiłem na pocztówkach w piątym roku sanacji!

B. min. Meysztowicz: — A ja nie mam szczęścia do wszelkich płynów. Gdy byłem ministrem, często *zalewałem* robaka, aż w końcu mnie *wylano*. W czasie powodzi w Wilnie *woda zalala* mój dom. Złośliwi zaś twierdzą, że mam wodę w głowie!

Przeciwny czytelnik „Żółtej Muchy“: — Sanacja, trwaj jaknajdłużej. Gdy ciebie zabraknie, „tse-tse: straci 90 procent humoru, bo ty jesteś niewyczerpaną skarbnicą największych „kawałów“.

Zebrał

H. I. Polit.



Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to któż inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie, Szyller Szkolnik jest Redaktorem pisma „Świt“ (Wiedza Tajemna) autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokołów Towarzystw Naukowych Stolicy. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady, przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być możesz. Dowiesz się, jak żyć, postępować aby zwycięsko przeciwstawić się losowi. Jeżeli wątpisz, nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia darmo (75 gr. znaczki pocztowe i niniejsze ogłoszenie załączyc — Warszawa PSYCHOGRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK NOWOWIEJSKA 32-6.—Przyjęcia osobiste płatne — cały dzień. Analiza szczegółowo — horoskop — odpowiedzi słynnego medjum Evigny-Rara zł. 3.

O rozkoszach Morfeusza

Coby i jakby pesymiści nie gadali, to jednak faktem do-wiedzionym jest, że w dzisiejszych ciężkich czasach została jeszcze jedna tylko dostępna dla wszystkich przyjemność — dobry sen....

Redakcja nasza, znana z altruizmu, postanowiła dać bezinteresownie parę przepisów na uniknięcie bezsenności, a to: Staraj się nie mieć serca, gdyż głos jego jest wrażliwy na otaczające nas lajdactwo.

Nie nadwyrężaj mózdzku przez „kombinowanie“ i „myślnunek“, gdyż najlżej zasypia pusty łeb.

Nie posiadaj kapitału, talentu, ani żadnej kobiety, gdyż wszelki stan posiadania wywołuje obawę utraty, a ta ściąga bezsenność.

Czytaj artykuły prasy, bo one usypiają ludzi, jak muchy, — chociaż ich autorzy nie spiąją po całych nocach.

Chodź do kina, teatru, albo, najlepiej, na posiedzenia Rady Miejskiej, — nie potrzebujesz czekać na powrót do domu, zaśniesz odrazu, na miejscu.

A jako ostatnią deskę ratunku polecamy tak zwane wieczory poetyckie. Gajower.

Skonfiskowane.

NIEMA NIC
LEPSZEGO
NAD
DWUWATKI
i
PREPAROWATKI

Prosimy się przekonać.

Witaj maju, witaj wiosno!
W sercu chronię wieść radosną,
Że najdroższa ma, jedyna,
Mile widzieć mnie zaczyna.
Lecz by godnie stanąć przed nią,
Trza mieć garderobę przednią.
Któż wytwornie mnie ozdobi?
Wiem! Czapiński mi to zrobi!
Więc pędze do niego, ile starczy nóg
Na Miodową cztery, Senatorskiej róg.

S. CZAPINSKI
WARSZAWA, MIODOWA 4.

„ŻÓLTEJ MUCHY“
KOMPLETY
 z roku 1929 (32 numery) w cenie złotych 8.— (tylko 1 sztuka)
 z roku 1930 (52 numery) w cenie złotych 10.— (ostatnie 10 sztuk)
 z przesyłką pocztową.
 DO NABYCIA w Redakcji, Żółta 40 telefon 702-16

JUBILEUSZ DZIADKA

W majowy ranek wesole walety
Przyszły do dziadka w dzień jubileuszu,
A stając kupą u dworka sztachety,
Patrzą w głąb okien, nadstawiając uszu,
Czy dziadzio wstał już, czy już zjadł śniadanie,
Czy się już umył, czy wdział „jedenastki”...
— Wtem dziadzio wyszedł — A z czym tu mospanie!?
Wiecie, — nie znoszę feralnej trzynastki!?
Józef Mayor.

RZECZY CIEKAWY

1

Dla kasjerów teraz
Są „skrzynki zręczności”, —
Piękne zarządzenie,
Pełne wesołości.
Kasjer kolejowy
Jest zły i ponury —
Warto też zastosować
Ten przepis u „góry”.

2

Niema, jak być postem,
Ten się świetnie czuje,
Zawsze ma moc forsy
I stale świętuje.
Jak będzie posłuszny,
— Może nie być szczerzy, —
To będzie miał pochwały
I różne ordery.

3

W Indiach znów jest wampir,
Groźny i szalony,
Tak piszą Expressy
I „Kurjer Czerwony”.
Choć to groźny wampir,
Na morderstwa łasy,
Zapewne by się przeląkł
Też „czerwonej” „prasy”.

4

We Francji dziś walka
Wysoce ponętna,
O hotel tam walczą
— Pana prezydenta.
W polskim zato cicho
Kochanym jest kraju,
Sanacja ma urlop,
Więc jest „byczo w maju”.
Marjan Duński.



Pięć lat minęło, jak na trzecim moście
Z chłopcami memi sięgnąłem po władzę!
Dziś opozycja, po tak długim poście,
(Choć niejednego do Brześcia posadzę!)
Żyć mi nie daje, bruździ, krytykuje,
Końca mych rządów tęsknie oczekuje.
A jam po tokcie zakasał rękawy,
Dałem urzędy putkownikom moim,
Liczne wywiady, luz, budżet ciekawy
I sejm, gdzie większość powierzyłem swoim.
Co dalej będzie? Mogę to powiedzieć:
Że w mej „salonce” zdołam Egipt zwiędzić..

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie 8,00. Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr 17.440. Przesyłka Pocztowa opłacona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—300 zł. 1/2 kl.—150 zł. 1/4—75 zł. 1/8—40 zł. Marg. — 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wspólna 6, tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Gawroński. Oddział Redakcyjny.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST”, sp. z o. o. CZĘSTOCHOWA, Kościuszki 66.